

Pożegnanie śp. dr inż. Dariusza Stysia

Szanowna, pogrążona w smutku Rodzino,

Szanowni Uczestnicy tej żałobnej uroczystości

Drogi Darku,

Pozwól, że tak osobiście zwracam się do Ciebie, ale jak zwracać się do kogoś, kogo zna się ponad pół wieku.

Trudno przychodzi dzisiaj te słowa pożegnania, gdy jeszcze kilkanaście dni temu rozmawialiśmy o pięknie ziemskiego życia.

I jakże przez te dni zmieniała się optyka tych słów.

Pozwól, że krótko przypomnę niektóre momenty Twojego życia zawodowego.

Ale pozwól też, że włączę do tej krótkiej biografii fragmenty własnych wspomnień, bo one przeniosą nas na chwilę w Twoją epokę.

Urodziłeś się w 1953 roku we Wrocławiu i tutaj ukończyłeś szkolną edukację zdając maturę w 1971 roku w II Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Parkowej, wówczas Rosenbergów.

Dwa miesiące później zdałeś egzamin wstępny na Wydział Budownictwa Politechniki Wrocławskiej.

Roczny limit przyjęć wynosił wówczas 120 studentów, więc po tzw. otrzęsinach wszyscy już znaleźliśmy się.

Wspólnie z Tobą tworzyliśmy brać żakowską, uczestniczącą w studenckich imprezach (że wspomnę choćby popularne w tamtym czasie kabaretowe Ligi Wydziałów – już widzę jak do tamtych czasów nostalgicznie uśmiecha się dzisiejsza Pani Dziekan, która też z sentymentem wspomina tamte czasy).

Jeździliśmy na wspólne praktyki i wspomnę mały epizod, który znakomicie charakteryzuje Twoją osobowość.

Przyjechałeś na kilka dni takim trochę zaawansowanym już „maluchem”. Dzisiaj taki samochód nie zrobiłoby na nikim wrażenia, ale wtedy był to pojazd westchnień i uniesień wielu studentów, a i nie tylko studentów. Jeden z kolegów chciał coś szybko załatwić i spytał Cię niepewnie czy mógłbyś mu pożyczyć na pół godziny samochód.

Odpowiedź była krótka: „Kluczyki leżą na stole”. Nie było żadnego: „Dobrze ale uważaj, No weź ale ostrożnie, A czy już jeździłeś maluchem”. Nie ! Było po prostu : „Weź sobie, kluczyki leżą na stole”. Tak jakby chodziło o pożyczanie ołówka.

Z Darkiem byliśmy kolegami na boisku piłkarskim i rywalami na korcie tenisowym. Byliśmy, to zbyt dużo powiedziane. W sporcie byłeś perfekcjonistą w tym co robiłeś w sporcie. Wiele mówiłeś o swojej fascynacji żeglarstwem.

W tym wszystkim, co robiliśmy zawsze wyznawaliśmy zasadę „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

O takich osobach, jak Ty Darku mówi się niekiedy, że można z nimi konie kraść. I używając pewnej metafory był taki czas, kiedy razem te konie kradliśmy. A było to coś, czego nie musieliśmy się wstydić.

W każdej sytuacji wyróżniała Cię cnota umiarkowania. Byłeś osobą emanującą spokojem, rozsądkiem i mądrością

Twoje zdolności i zamiłowanie do odkrywania tego, co nieznane sprawiły, że po studiach, które ukończyłeś w 1978 roku, pozostałeś jako asystent na wrocławskiej uczelni w Zakładzie Konstrukcji Betonowych kierowanym przez doc. Alfreda Dziendziela.

Współpracowałeś z dr Andrzejem Skorupą, którego głowa była zawsze pełna fantazyjnych projektów. Zajmowaliście głównie opracowywaniem nowatorskich metod wznoszenia budynków metodą stropów podnoszonych.

Tu można wspomnieć, że zamiłowania do fantastyki nie brakowało w całym Twoim życiu – głównie do literatury science-fiction. Ale jak pamiętam, z beletrystyką także nie rozstawiałeś się.

W latach osiemdziesiątych w Zakładzie Konstrukcji Betonowych zaczęto rozwijać zagadnienia mechaniki pękania betonu.

W wielu pracach eksperymentalnych i teoretycznych opracowywano metodologię wyznaczania parametrów charakteryzujących odporność betonu na pęknięcie w elementach betonowych i żelbetowych.

Analizowano również proces pęknięcia metodami optycznymi.

I to właśnie była tematyka Twojej pracy doktorskiej, którą obroniłeś w 1986 roku pod kierunkiem doc. Stefana Jasmana.

Po doktoracie Twoja aktywność zawodowa trwała nadal.

Jedną z bardziej znaczących Twoich kart naukowych, była współpraca z międzynarodową organizacją naukową ESIS, której byłeś członkiem. (Pod skrótem ESIS kryje się - Europejski Znormalizowany Arkusz Informacyjny – i była to działalność związana z europejską normą projektowania konstrukcji betonowych i żelbetowych).

Znaczenie tej aktywności widać lepiej, jeżeli umieścimy ją w kontekście historycznym. Były to bowiem lata 80-te, kiedy szukano przyczółków do współpracy z Unią Europejską.

Bazując na wiedzy teoretycznej, daleś się poznać jako doświadczony Rzeczoznawca Budowlany.

Praca na tej niwie nie jest tak bardzo spektakularna, ale wymaga dużej wiedzy teoretycznej i praktycznej, pozwalającej w sposób naukowy rozwiązać wiele problemów w budownictwie.

Ale Ciebie nie fascynowały ani sprawy materialne, ani – jak to się teraz elegancko mówi w środowiskach akademickich – ewaluacje bibliograficzne, ale takie walory, którymi mierzy się głębie ludzkiego serca.

Mimo to byłeś jednak Autorem i Współautorem ponad 140 publikacji i wielu opracowań eksperckich.

Nie sposób pominąć Twoje zaangażowanie, jako akademickiego wykładowcy, o czym świadczy choćby współautorstwo 4 podręczników akademickich. Prowadziłeś kilkanaście lat wykłady z najważniejszego dla kształtowania przyszłych inżynierów kursu z podstaw konstrukcji betonowych

Ale chyba najbardziej cenileś sobie to, że studenci po prostu lubili Cię.

Na studenckim portalu można znaleźć takie wpisy [źródło Polwro]:

- Świetny !!!, super, polecammm !!!!!!
- Co tu dużo pisać pan doktor jest genialny.
- Ma bardzo przychylne podejście do studentów.
- Warto było chodzić na jego wykłady ze względu na liczne dygresje, które naprawdę były interesujące.
- Egzamin dość wymagający, ale jak najbardziej do zdania.

I ostatni wpis, najkrótszy : Wielki żal :(

Odszedłeś i od nich, i od nas, ale wierzymy, że kiedyś w przyszłości znowu zagramy na niebieskich kortach w tenisa.

Nie zapomnimy o Tobie i pozwól, że zakończę eschatologicznym westchnieniem: „Do zobaczenia”.

Andrzej Ubysz

PS.

Wyrazem uznania dla osiągnięć dra inż. Dariusza Stysia są nadane mu odznaczenia Państwowe i Uczelniane, w tym:

Złoty Krzyż Zasługi, Złota Odznaka Politechniki Wrocławskiej oraz liczne nagrody JM Rektora, Dziekana Wydziału Budownictwa Lądowego